

NBP

Narodowy Bank Polski

Wydarzenie dofinansowane ze środków Narodowego Banku Polskiego w ramach projektu „Seminaria ekonomiczne PTE – triada debat o ekonomii i gospodarce”

Stanisław Rudolf

Informacja o debacie

nt. najnowszej książki prof. Kazimierza Łaskiego

pt. „Mity i rzeczywistość w polityce gospodarczej i nauczaniu ekonomii”

jaka odbyła się w dniu 26 listopada 2009 r. w siedzibie

Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, w Warszawie przy ul. Nowy Świat 49

Wprowadzenia do debaty dokonali:

Prof. dr hab. Kazimierz Łaski, autor książki

Prof. dr hab. Jerzy Osiatyński, Instytut Nauk Ekonomicznych PAN

Prof. dr hab. Andrzej Wernik, Członek Rady Naukowej PTE

Prof. dr hab. Jerzy Żyżyński, Uniwersytet Warszawski

Debatę prowadził:

Prof. Zdzisław Sadowski – Prezes Honorowy PTE

Prof. K. Łaski w swoim wystąpieniu stwierdził, że książka ta powstała dla spopularyzowania pewnych elementarnych rzeczy z zakresu efektywnego popytu, teorii, która była niedoceniana. Kryzys ujawnił słabości ekonomii głównego nurtu. Podejmowane przez rządy działania naprawcze nie miały nic wspólnego z ekonomią głównego nurtu, sięgnięto bowiem do starych narzędzi opartych na teorii Keynesa czy Kaleckiego. Pozwoliły one na zwiększenie płynności w systemie bankowym, zapobiegły upadłości banków itp. Upadek Lehman Brothers stanowił pewną cenę, którą należało ponieść dla uchwalenia przez Kongres USA olbrzymich transferów pieniężnych.

Znaczna część książki poświęcona jest deficytowi budżetowemu, skąd pochodzą wspomniane transfery. Autor próbuje „odczarować” deficyt budżetowy, który jest wręcz konieczny, bowiem sektor prywatny oszczędza więcej niż jest w stanie zainwestować. Tę nadwyżkę musi zagospodarować sektor państwowy w postaci deficytu budżetowego. Autor krytycznie odniósł się do istniejącego w Polsce systemu emerytalnego. W sytuacji, kiedy społeczeństwo polskie się starzeje, można albo zmniejszyć świadczenia, albo zwiększyć składki, nie ma innej możliwości. Za określonym kształtem systemu emerytalnego kryją się potężne grupy interesów.

Bezpośrednie inwestycje zagraniczne są korzystne głównie dla inwestorów, chociaż dobrze ulokowane mogą przynieść również korzyści dla Polski (nic za darmo). Najgorszy jest jednak kapitał spekulacyjny, który trzeba ograniczać. Wysokie stopy procentowe stanowią zaproszenie dla tego kapitału.

Prof. J. Osiatyński, redaktor naukowy książki, stwierdził na wstępie, że jej myślą przewodnią jest niepełne wykorzystanie zdolności wytwórczych gospodarki, w całym cyklu koniunkturalnym. Na szczególne podkreślenie zasługuje rozdział trzeci poświęcony mitom i rzeczywistym problemom w polityce gospodarczej. Np. przy pełnym wykorzystaniu aparatu wytwórczego każdy deficyt budżetowy musi przełożyć się na wyższą inflację. Ale taki sam skutek może wywołać wzrost inwestycji prywatnych czy każdego innego składnika globalnego popytu. W sytuacji wolnych mocy wytwórczych w gospodarce, wzrost deficytu nie musi prowadzić do inflacji, czy przyspieszenia inflacji. Może przynieść co najwyżej pewne dostosowania cenowe czy ilościowe. Kolejny mit dotyczy „wypychania inwestycji”. Jeśli sektor bankowy pożycza pieniądze państwu, to mniej może pożyczyć przedsiębiorstwom czy gospodarstwom domowym. Kolejny mit dotyczy rozmiarów długu publicznego. Obywatele są straszeni rozmiarami tego długu. Szacuje się, że na statystycznego Polaka przypada obecnie około 16 tys. zł. Ale po obligacje dwuletnie skarbu państwa ustawiają się kolejki. Nie można mówić tylko o długu, nie mówiąc o zobowiązaniach z tego tytułu skarbu państwa.

Do problemów deficytu budżetowego nawiązał również w swojej wypowiedzi prof. A. Wernik, zadając pytanie czy oznacza on życie ponad stan czy konieczność? Raczej konieczność, ale nie w każdej fazie cyklu koniunkturalnego. Deficyt raczej nie jest konieczny w szczytowym okresie koniunktury. W okresie, kiedy koniunktura słabnie, deficyt staje się zaszłością pożyteczną. Użyteczne są tu pojęcia deficytu strukturalnego i deficytu cyklicznego. Jest

przeciwny demonizowaniu długu publicznego jako skutku wysokich deficytów, głównie dlatego, że dług się po prostu nie spłaca.

W Polsce 95% długu publicznego to jest dług skarbu państwa. Skrupulatnie należy spłacać zobowiązania wynikające z długu, bo inaczej nikt nie będzie chciał państwu pożyczać. W innych krajach, poza Szwecją i Danią, dług publiczny również rośnie. Ostrzega jednak przed długiem nadmiernym. Widzi zagrożenie w refinansowaniu długu, czyli zaciąganiu pożyczek na jego spłatę. Przypomina to piramidę finansową. Należy być ostrożnym, ale nie należy wpadać w obsesyjny lęk przed deficytem. Rzadko spotkać można przykłady tzw. „wyrastania z długu” i dobrym tego przykładem jest Belgia, gdzie dług obniżył się ze 120 do 85% PKB. Zjawisko takie może wystąpić w okresie dobrej koniunktury i przy niskim deficycie budżetowym. Wypowiada się za ograniczeniem kapitałowego systemu emerytalnego.

Prof. J. Żyżkiewicz podziela opinię prof. A. Wernika w sprawie emerytur. List otwarty ekonomistów broniących systemu kapitałowego uważa za nieporozumienie i proponuje przygotowanie następnego listu popierającego ograniczenie tego systemu. Jego zdaniem występuje tendencja do przenoszenia myślenia zdroworozsądkowego gospodarstw domowych na sferę makro, co jest zjawiskiem szkodliwym. Nieprawdą jest, że dług publiczny oznacza zapożyczanie się u przyszłych pokoleń. Podziela pogląd, że oszczędności są zwykle większe od inwestycji, stąd rolą państwa jest ściągnięcie tej nadwyżki i jej kierowanie do gospodarki, szczególnie dotyczy to sytuacji kryzysowej.

Po tych wprowadzeniach wywiązała się ożywiona dyskusja, w której udział wzięło 7 osób. Wskazywano, że inne kraje np. Niemcy nie boją się zadłużać, przeciwnie, uważają rosnące zadłużenie za wskazane. Kraje UE zwykle nie respektują kryteriów z Maastricht dotyczących zadłużenia. Polska jest chyba jedynym krajem na świecie gdzie w konstytucji zapisano ograniczenie zadłużenia do 60% PKB, co niezwykle krępuje działania rządu. Rzadko tylko udaje się dług zmniejszyć (Belgia). Nie jest prawdą, że finansowanie długu obligacjami prowadzi do nierównego rozkładu efektów. To prawda, że wszyscy płacą podatki, a tylko część korzysta z odsetek od obligacji, ale dług stworzył przecież jakiś kapitał (szkoły, szpitale, drogi), z którego wszyscy korzystamy.

Teorie operują wielkościami zagregowanymi, co nie pozwala na analizę poszczególnych elementów tych agregatów. Stąd przyszłość teorii leży w dezagregacji poszczególnych obszarów. Można się generalnie zgodzić, że deficyt jest potrzebny w okresie recesji, czy okresie słabej

koniunktury, ale od lat 70. wysokiej koniunkturze towarzyszy wysoki poziom bezrobocia. Jeśli uznamy, że praca jest wartością, która decyduje o jakości życia, to nie możemy go akceptować. Jest możliwe, że w okresie wysokiej koniunktury aparat produkcyjny jest całkowicie wykorzystany i wtedy trudno zmniejszać bezrobocie, ale pojęcie pełnego jego wykorzystania jest rozciągliwe i zwykle istnieje możliwość zwiększenia zatrudnienia (np. praca na drugą czy trzecią zmianę).

Dyskutanci poświęcili wiele uwagi zależności między deficytem budżetowym a inflacją. Zależność taka jest znacznie mniejsza niż się ogólnie sądzi. Nie tylko deficyt budżetowy może wpływać na poziom inflacji. Wpływ taki mogą mieć również inne czynniki, takie jak np. wzrost szybkości obiegu pieniądza czy panika na rynku. Ekonomia jest dziwną nauką, bo pojawiają się często przeciwstawne nurty, zmieniają się mody i przechodzi się do nowego nurtu, bo poprzedni okazał się bezsensowny i po pewnym czasie wraca się do poprzedniego nurtu, bo istniejący jest bezsensowny. Obecnie zafundowaliśmy sobie wielki kryzys, bo przez całe lata wierzone, że można zbudować coś z niczego.